Ner 11. Kraków, dnia 1go Czerwca 1872. Rok IV.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Zł. 3 w. a., półrocznie Zł. 1 cent. 50, kwartalnie cent. 75.— Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Zł. 4 cent. 60, półrocznie Zł. 2 cent. 30, kwartalnie Zł. 1 centów 15.
(Zagroda wychodzi 8 i 24 każdego miesiąca.)

Ogłoszenia przyjmuje się po 4 centy od wiérsza, z dopłatą 30 centów na stempel. — Listy lub przekazy pocztowe należy przesyłać pod adresem: Do redakcyi „Włościanina“ Ulica Gołębia wyższa Nr. 169, 2 piętro.

W Państwie pruskiem przyjmuje przedpłatę nasza Ajencya: Księgarnia E. H. Richtera w Poznaniu, dokąd wszyscy panowie prenumeratorowie w Prusach zamieszkali, przedpłaty odsełać zechcą. — W księstwie Poznańskiem i w Prusach kosztuje rocznie „Włościanin“ 2 talary.— „Włościanin“ i „Zagroda“ razem rocznie 3 talary,— półrocznie 1 talar 15 sgr.— kwartalnie 22 i pół sgr.

Rycerz, jakich mało.

Nieszczęśliwe to były czasy, gdy w Polsce panował Jan Kazimierz. Coraz to nowe klęski spotykały wsie i miasta, coraz nowe nieszczęścia rozrywały serca dzielnych wojowników, że to pożal się, mocny Boże. Przyszło do tego, że król uciekł do Szląska, zostawiając Polskę na łaskę Boską. Ale i w najtwardszych chwilach nie opuszcza Bóg ludzi nieszczęśliwych, zsyła mężów, którzy ich bronią i pomoc przynoszą. Do tych więc należał Stefan Czarniecki, który był prawdziwym biczem na wrogów.

Już za króla Władysława IV, syna Zygmunta III, wszczęły się wojny z Kozakami, którymi przewodził Bohdan Chmielnicki. Gdy po Władysławie IV nastąpił brat jego Jan Kazimierz, wojny te nie miały końca, lecz jeszcze groźniejsze przybrały rozmiary. Wnet ci potem przysypał się do Polski Szwed niewiara i nuż robić spustoszenia. Niszczy i niszczy, gnębi i gnębi, a łzy i krew leją się strumieniami, ludzie rozpaczają, bo okrutne nastały czasy. Wojska polskie giną tysiącami, matki i żony ciężkie skargi zanoszą ku niebu, a tu jedno miasto po drugiem poddaje się wrogowi. Poddała się bez oporu Wielkopolska, dziś Wielkie Księztwo Poznańskie, za nią poszła Warszawa i Małopolska, dzisiejsza Galicya, z Krakowem, którego dzielnie bronił Stefan Czarniecki. A powstały te wojny przez zdradę wysokiego urzędnika królewskiego Radziejowskiego, który przez niesłuszną zemstę na króla sprowadził Szwedów do Polski. I jak do walącego się domu wszystkiemi szczelinami wciskają się wiatry, tak i do osłabionej Polski z każdej strony wciskały się wrogi. Trapił ją Kozak, pustoszył Szwed obrzydły, a wkrótce przywalił się do niej Moskal, a za nim książe siedmiogrodzki ze swoją armiją i powstaje taki zamęt i lament, że król wynosi się do Szląska, bo go opuściła szlachta, która zaczęła zrywać sejmy wykrzyknieniem: Nie pozwalam! Tym sposobem pierwsze posiedzenie sejmowe zerwał poseł upilski, niejaki Siciński, którego ciało podobno za ten grzech do dnia dzisiejszego w proch się nie rozsypało, będąc za pokutę w całości, by je ludzie oglądali....

A Karol Gustaw, król szwedzki, zaciera z radości ręce i rządzi sobie, jakby w swojem państwie szwedzkiem. Przyjeżdża butny dnia jednego do Krakowa, ogląda wszystko, aż nareszcie przybywa do grobu królów polskich. Oprowadzał go ksiądz kanonik Starowolski. Król szwedzki stanął przed grobowcem Władysława Łokietka, króla polskiego a ojca Kazimierza Wielkiego, a ksiądz kanonik mówi do niego:

— Tu leży król polski Władysław Łokietek, który trzy razy był zmuszony opuszczać Polskę, lecz zawsze powracał do niej i nie przestał być królem polskim.

A król szwedzki powiedział na to:

— To być mogło, ale z waszym Janem Kazimierzem, teraźniejszym królem polskim, tak nie będzie. Wypędzony z kraju nie wróci już więcej!

— Za to nie ręczę — odrzekł ksiądz kanonik — bo Bóg wszechmogący wszystko zro-

bić może, a szczęście ziemskie, nie zawsze jednakie, bo bardzo zmienne....

Po tych słowach krol się już nie odzywał, lecz w milczeniu oglądał dalej osobliwości katedry na Wawelu.

I słowa prorocze księdza kanonika Starowolskiego spełniły się nie za długo. Z początku mieli Szwedzi szalone szczęście, to też dokazywali, jak się im tylko podobało. Polacy padali w boju, inni na kolanach poddawali się królowi szwedzkiemu, jako prawowitemu Panu ziemi polskiej, tylko Częstochowa stawiała mu harde czoło. Dzielnym wojownikom, którymi przodował ksiądz Kordecki, przeor Paulinów, udało się odpędzić srogiego wroga, poczem na czele tysiąca włościan tłukł go Stefan Czarniecki, a zebrawszy liczne wojsko pędził go het za granicę państwa, sprawiając mu bez ustanku gorącą łaźnię. Słysząc król o tem, wrócił do Polski, i na podziękowanie za zwycięztwa odniesione — Najświętszą Pannę Maryję ukoronował na królowę polską.

Wnet znowu potem Stefan Czarniecki skropił po skórze siedmiogrodzkiego księcia, dalej potłukł Moskali, tylko między Kozakami nie ustały bunty.

— Hej poczekajcie buntowniki! — zawołał Czarniecki — sprawię ja wam kąpiel, że się krwawym potem zlewać będziecie!

Połączył się więc z Tatarami i tak wyruszył przeciw Kozakom, którzy się zmówili z Moskalami. I biada była owym buntownikom, bo gdzie ich tylko spotkał dzielny Czarniecki ciął ich na kawałki.

Aż przyszedł pod miasto Sławiszcze na Ukrainie, gdzie największa liczba była zbuntowanych Kozaków.

Wysyła do nich posła i każe im tak powiedzieć:

— Albo się natychmiast poddajcie dobrowolnie, albo was zbiję na miazgę, że swoich kości nie zbierzecie!

Nie zważali na tę mowę mściwi Kozacy, ale jeszcze przezywali Czarnieckiego.

Dzielny hetman obruszył się na to postąpienie, zgrzytnął zębami i kazał swojemu wojsku uderzyć szturmem.

Był przy nim młody Jan Sobieski i Murza, chan tatarski.

— Dotąd nie wezmę do ust moich pożywienia, ani napoju — wrzasnął Czarniecki — dopóki nie rozbiję jaskini tych opryszków, bo nie chce skalać mej siwej głowy. A więc Jezus, Maryja — dalej na wroga.

Puszcza się w zawody wojsko polskie i tęgo naciera na Sławiszcze. A młodzian jeden odzywa się do wojowników:

— Wolę nigdy nie widzieć mojego rodzinnego domu, jak się mam splamić tchórzostwem i lękliwem sercem! Polacy nie takie zdobywali twierdze, jak ta licha mieścina, a więc kto wierzy w Boga, kto jest Polakiem z krwi i ducha, niech za mną rusza!

Chwyta chorągiew, konia spina ostrogami i pędzi lotem błyskawicy, a za nim suną husarze i tłumy rycerstwa polskiego. Grzmią działa i moździerze, a w wirze huku, zgrzytu i jęku, wznoszą się okropne przekleństwa rozjadłych Kozaków. Bronią się chwacko, ale wojsko pod wodzą Czarnieckiego stokroć większem odznacza się męztwem. A na przodzie jak strzała przebiega wały młodzian na koniu z chorągwią w ręku, a husarze za nim docierają już do wałów przedmieściowych. Młodzian pierwszy stanął przy bramie miejskiej. W tem nadbiega Kozak i tnie się z nim pałaszem. Młodzian kładzie go trupem. Pędzi do niego Kozak drugi i ucina mu prawą rękę. Młodzian chwyta chorągiew w drugą, lecz Kozacy ucięli mu i lewą rękę. Wtedy młodzian skoczył z konia, a ująwszy chorągiew w zęby, wiedzie swoich wojowników do krwawego boju. Rzucają się na niego Kozacy i rozsiekują go ze złości, a młodzian konając szepce dla nich potępienie i woli umierać w krwi własnej, niż dobrowolnie oddać chorągiew podłemu wrogowi. To mi dopiero męztwo, to mi rycerz nad rycerzami!

Przybiegł tam Stefan Czarniecki, przybiegli starsi wojskowi i żałując straty tak dzielnego żołnierza, mówią do siebie:

— Kiedy wśród siebie takich mamy zuchów, zwyciężyć musimy!

I nie dali sobie rady Kozacy, poddali się Stefanowi Czarnieckiemu, który ukarawszy winowajców, znowu Ukrainę przywiódł do spokoju.

A któż był tym młodzianem pod Sławiszczami? — zapytacie. Oto: Krzysztof Zgłobicki, który sobie zasłużył na miano rycerza, jakich mało, a czyn jego mężny nie jednego zagrzeje wojownika.

Takich rycerzy miewała Polska!

Józef z Bochni.

PANOWANIE
STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO
OSTATNIEGO POLSKIEGO KRÓLA.
(1764—1795)

napisał
Józef Dobrowolski.

Pierwszy rozbiór Polski.

(Ciąg dalszy).

Po czynnościach tej delegacyi, która tak smutną i ohydną po sobie zostawiła pamięć, przystąpił sejm do ustanowienia nowego rządu, nowej konstytucyi. — Główne jej punkty były: król ma być elekcyjny, t. j. syn po ojcu nie może panować, przyczem zastrzeżono, że nadal nikt z cudzoziemców na tron wynoszonym być nie może; do każdej uchwały sejmowej potrzebną jest jednomyślność głosów i wreszcie ustanowiono, że między jednym sejmem a drugim ma sprawować rządy Rada nieustająca, złożona z 15 senatorów i takiej samej liczby najmajętniejszych obywateli pod przewodnictwem króla. — Na tymże sejmie z powodu wycieńczenia skarbu oraz dochodów publicznych zaprowadzono większe podatki, ustanowiono podymne dla wszystkich równe. Król otrzymał na własność cztery starostwa: białocerkiewskie, kanowskie, bohusławskie i chmielnickie, ośm największych pozwolono mu rozdać według upodobania na wieczne posiadanie ludziom dobrze około ojczyzny zasłużonym; inne zaś obrócono na spłacenie długów królewskich i kraju. Zajęto się także sprawą dyssydentów niedawno gorąco przez Moskali popieraną a mianowicie w ten sposób, że odtąd utracili prawo zasiadania w senacie i wysełali mniejszą niż dawniej liczbę swoich posłów na sejm.

Najważniejszem i bardzo zbawiennem dziełem tego sejmu, który od tego, że wybrał delegacyę do układów o podział kraju polskiego zwie się delegacyjnym, było ustanowienie komisyi edukacyjnej, tj. takiej, któraby czuwała nad wychowaniem całej młodzieży, oznaczała jego kierunek i zajmowała się gorliwie szkołami. Ludzie rozumni, którzy się dobrze zastanawiali nad stanem swej ojczyzny, widzieli, że jak długo nie będzie dobrych szkół i dobrych nauczycieli, tak długo w kraju nie może być mowy o pomyślności, dobrobycie i wewnętrznej sile. Przez szkoły i oświatę każdy naród doszedł lub dojdzie do wysokiego stopnia potęgi i znaczenia.

W czasach, o których mówimy, pozostawało jeszcze bardzo wiele do zrobienia pod względem oświaty narodowej i szkoły znajdywały się w opłakanem położeniu, młodzież uczyła się po większej części rzeczy dla niej niezrozumiałych; językiem polskim jeżeli mówiono to albo bardzo rzadko, lub zepsutym przez to, że do niego mieszano inne cudzoziemskie wyrazy, jako to: łacińskie i francuzkie. — Słowem wychowania w prawdziwem słowa znaczeniu nie było i to też nie wydało dlatego pożądanych owoców, owszem cały naród ogarnęło jak największe zepsucie. Postanowiono więc teraz skutecznie i raźno wziąść się do dzieła tem bardziej, że nastały okoliczności, które bardzo jemu sprzyjały. Zakon bowiem Jezuitów utrzymujący przy swych klasztorach wiele szkół i posiadających wskutek tego ogromne majątki tak w dobrach ziemskich, budynkach, jakoteż kapitałach został w tym roku przez papieża Klemensa XIV. zniesiony. Te więc majątki; przeszły na własność całego kraju, i teraz dlatego zaczęto przemyśliwać nad tem, jakby ich najlepiej i najstósowniej użyć. Sejm delegacyjny zgodził się na to, aby je obrócić na wychowanie publiczne, na wybudowanie i utrzymywanie w kraju licznych zakładów naukowych. Obmyśleniem kierunku wychowania oraz zarządem majątku po Jezuitach pozostałego miała się zająć osobna komisya, edukacyjną od swego celu zwana, która miała zadanie według pewnego planu wykształcić młodzież na obywateli krajowi pożytecznych. Dla ubezpieczenia tego majątku wyznaczono komisyę rozdawniczą, która zarazem miała obowiązek powierzać części jego w pewne ręce. Lecz ta zamiast należycie spełnić swe obowiązki, dopuściła się strasznego łupiestwa. Niezmierne majątki przeznaczone na wychowanie narodowe zostały zagmatwane, większe roztrwoniono i w niwecz obrócono. Ludzie łakomi i chciwi rozrywali je tak, że pozostało z nich zaledwie 15 milionów złotych polskich rocznego dochodu. Kiedy obce państwa dzieliły się krajami polskimi, a tym sposobem odrywali je od pnia rodzinnego, wtedy prawie gorzej jeszcze działo się wewnątrz, a uczynili to właśni obywatele, właśni synowie matki Polski, za co im hańba na zawsze! Komisya edukacyjna postępowała też teraz z wielką sumiennością, ratowała co mogła z powszechnej grabieży i długiemi staraniami udało się jej majątek pozostały polepszyć, ilość jego podnieść i pracowała ciągle nad coraz lepszem urządzeniem szkół z których płyną strumienie zbawczego światła na cały naród, oświecającego i do lepszej prowadzą przyszłości.

Tym sposobem sejm delegacyjny spełnił smutne swoje zadanie, Polska ujrzała się zmniejszoną, obywatele jednej i tej samej Ojczyzny rozdzieleni, a rzewna boleść owładnęła serca na widok niesłychanej w świecie klęski. Chytra Moskwa przyrzekła jeszcze opiekować się nową konstytucyą a wszystkie trzy mocarstwa, które między siebie rozebrały niektóre części nieszczęśliwej Polski, zobowiązały się czuwać nad jej całością. Była to jednak tylko zmyślona i udana opieka, aby później coś na niej skorzystać.

Wojska moskiewskie opuściły teraz Polskę, do której niejaki spokój zawitał, jak gdy po strasznej burzy niebo pogodne się odsłania a promienie złocistego słońca spływają na wilgotną ziemię. Nieszczęśliwe przeszła ona koleje, nabyła smutnych doświadczeń, i chociaż w zawisłości od Rosyi pozostawała, przecież swobodnie mogła się starać o zabezpieczenie i ulepszenie bytu i narodu i kraju. Wskutek wojen mało było pieniędzy, majątki wyniszczone, dlatego podniesieniem podatkow pomnożono dochody a przez różne środki do tego przeprowadzono, że dochód dwuletni podniósł się do 35 milionów. Przez stratę Prus królewskich odciętą została Polska od morza, przeto handel Wisłą został przerwany, zwłaszcza handel zbożowy, który był po wszystkie czasy najwięcej rozwiniętym i najwięcej przyniósł Polsce korzyści. Dla ułatwienia więc handlu w samym kraju kopano kanał Ogińskiego i Muchawiecki, który łączy rzekę Prypeć z Bugiem. Powstawało wiele bankow, a mianowicie Prota Potockiego, Teppera i innych, słowem ruch w narodzie bardzo się ożywił, co jest zawsze wielce pomyślnym obrazem narodu i postępu każ-

dego kraju. Ulepszono dalej rolnictwo, a wielu znamienitych obywateli zapewniło własność poddanym, polepszając ich stan i wyzwalając z poddaństwa co pokazuje, że sami Polacy już dawno myśleli o polepszeniu doli brata, chłopa, za co im chwała na wieki! Zmniejszyli lub zupełnie znosili pańszczyznę, zamieniając ją także na czynsz, zachęcali do pracy i pilności, którą często sowicie nagradzali. Budowano wspaniałe gmachy i liczne użyteczne budynki, powstawały też niektóre fabryki, będące źródłem zamożności a na tem polu odznaczył się bardzo zaszczytnie Antoni Tysenhans, podskarbi (kasyer) nadworny w Litwie, który wyszukiwał i sprowadzał potrzebnych rękodzielników z obcych krajów, jakoto z Hollandyi, Francyi i Niemiec i wnet wyrabiano w kraju wyborne sukna, obrusy, powozy, igły, różnorodną broń i t. p. Staraniem komisyi edukacyjnej dźwignęły się najwyższe szkoły w Krakowie i w Wilnie i powiększono liczbę mniejszych szkół, zaprowadzono lepszy sposób uczenia młodzieży, dla której pisano odpowiednie książki. Światło w narodzie zaczęło się krzewić z błogimi skutkami i chociaż w bardzo wielu rzeczach wzięto sobie za wzór do naśladowania Francuzów, jednak mimo to okazywał się widoczny zwrot do lepszego, zaczęto się więcej zajmować ojczystemi sprawami a język narodowy stał się odtąd dla każdego obywatela najulubieńszym przedmiotem. Do rozszerzenia światła w narodzie i wydoskonalenia nauk przyczynił się wiele sam król przywoławszy rzeźbiarzy co to robią z drewa i kamieni różne osoby śś. i ludzi, malarzy, i różnych sławnych ludzi. Pod jego okiem kształcili się znakomici mężowie krajowi i kiedy mógł, hojnie wynagradzał ludzi uczonych. Było wielu sławnych pisarzy, co to opisywali dzieje swej Ojczyzny od najdawniejszych czasów i różnemi pismami rozpowszechniali pożyteczne i piękne wiadomości w czystym i pięknym języku polskim. Zmianę tę sprowadziły głównie dobrze urządzone szkoły, w których uczono w ojczystym języku i dla tego lepiej je i gruntowniej pojmowano bo z pożytkiem dla siebie i całego kraju.

Skołatana i znękana Polska odetchnęła teraz pełną piersią, w dali ukazywała się jej świetna przyszłość, choć na chwilę o poniesionych stratach można było zapomnieć i błogiem oddać się nadziejom. Początek był już zrobiony, okoliczności sprzyjały, chodziło o dalszą wytrwałą pracę i starania, przez które mogłaby sobie zjednać to potężne stanowisko, które w świetnych jej czasach prawie całej Europie znane było. Nic zatem dziwnego, że spokój i szczęście długo niewidziane wróciło a serca wszystkich pełne były pociechy i nadziei.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stach i Marysia.

STACH.

Marysiu ma droga,
Moje sto tysięcy,
Nie wiem, czy odemnie
Kocha cię kto więcej?....

Powiedz tylko słowo,
A pójdę do matki,
Aby cię wydała
Za mnie do mej chatki!....

Marysia.

Że mię kochasz, to mi
Gadają chłopacy,
Aleś ty mój miły,
Nie skory do pracy!

I cóż mi po mężu,
Coby tylko siedział?
Tybyś o dobytku
Nic zgoła nie wiedział....

Nie pomoże miłość,
Gdy praca nie składa;
Gdy w dom brak zapuka,
Dopiero to zwada!....

STACH.

Jak te mrówki drobne,
Co to wznoszą kopiec,
Taki pracowity
Będzie ze mnie chłopiec.

Będę wcześnie wstawał,
Późno szedł do łoża,
Tylko mi daj słowo,
O Marysiu hoża!

Marysia.

Pierwej się mi popraw,
Ja ci się nie zmienię;
A potem z ochotą
Dam ci przyrzeczenie.

Dziś nasz związek jeszcze
Na później odwlekam;
Chcę mieć męża pracy —
Toć sobie poczekam!....

Józef z Bochni.

KATARZYNA RADZIWIŁŁOWNA
siostra Jana Sobieskiego.

O królu polskim Sobieskim, co to pobił na głowę Turka pod Wiedniem r. 1683 pewnoście już nieraz słyszeli — ale o jego familii pewno nikt nie wie i słowa. Chcąc też chociaż trochę przypomnieć sobie dzielnego króla, opowiemy słów parę o jego siostrze, bardzo zacnej i cnotliwej pani.

Już to przyznać trzeba, że kiedy dowiemy się z historyi o jakiej Polce — to każda taka nabożna, pracowita i litościwa, żeby każdemu biednemu, jak to mówią, i krwi z palca nie

odmówiła. Do niewiast właśnie takich należała księżna Katarzyna Radziwiłłowa, która urodziła się 7 stycznia 1634 r. — a umarła 29 września 1694 roku na zamku królewskim w Warszawie.

Rodzice jej Jakób Sobieski i Teofila z Dawiłłowiczów Sobieska — wychowali ją po staropolsku t. j. w bojaźni bożej, miłości kraju i ludzi i ustawicznej pracy. Chociaż Katarzyna była księżną i panią wielkich włości, przecież nie wstydziła się pracy, — nie rzadko też można ją było spotkać przy igle, doglądaniu chorych i opatrywaniu biednych, albo przy nauce. Gdy znajomi panowie mówili jej, że nie potrzebnie tak wiele pracuje, odpowiadała zwykle: „wolę chorować, a niżelibym miała żyć bez pracy.“ To też w godzinach na ręczne roboty przeznaczonych, sama, własną ręką szyła i sporządzała odzież dla ubogich, nie pozwalając nigdy wyręczać się swoim domownikom. — Odzież tę w domu i w drodze i w Warszawie ubogim sama rozdawała.

Była to kobieta mądra, — doznawała więc wszędzie wielkiego szacunku, — wielu ludzi znakomitych prosiło ją nawet o radę, a nawet sam jej brat rodzony Jan Sobieski, kiedy Polską rządził — często polegał na jej zdaniu. Że Katarzyna lubiła nauki, najlepszym na to dowodem są jej starania o polepszeniu szkół i dawanie pomocy wielu ludziom uczonym. Największą po niej pamiątką zostały szkoły w mieście Białej co leży nie daleko za Warszawą. Szkoły ówczesne w Polsce były bardzo liche; uczono w nich wiele, ale w łacińskiej mowie, a rzadko kiedy w Polskiej, do tego uczono wiele takich nauk, które nie wszyscy rozumieli, albo które się na nic przydać nie mogły. Katarzyna przeto widząc wszystko złe w takich szkołach, chcąc dać przykład ze siebie, ulepszyła szkoły w Białej, sprowadziwszy do nich mądrych nauczycieli, co wiedzieli dobrze, jakich nauk potrzeba dla dzieci polskich, by wyrosły na dobrych i pożytecznych ludzi, — prócz tego nadała znaczny majątek bialskiem szkołom, by tym sposobem coraz lepiej ją urządzano i dobrze nauczycielom płacono.



Katarzyna Radziwiłłowa, siostra Jana Sobieskiego.

Powiecie może, że to nic tak wielkiego, że taka pani ulepszała szkołę i dała jej majątek — boć i my to robimy. Dobrze to jest; — my zakładamy szkoły, ponieważ wiemy, że tylko nauka może uszlachetnić naszą pracę i poprawić naszą dolę; ale wystawcie sobie, że w czasach, kiedy nie dbają o naukę, a za to jeno jedzą i piją albo biją Turka lub Szweda, kiedy się znajdzie człowiek, co myśli o oświacie ludu i szkołach — to trza przyznać, że to człowiek nie lada.— A taką właśnie była i Katarzyna Radziwiłłowa.

Pierwszym jej mężem był Dominik Zasławski hetman wielki, tj. naczelnik całego wojska w kraju, lecz ten niedługo umarł w r. 1649. Młoda wdowa wyszła powtórnie za mąż za księcia Michała Radziwiłła, co był wielkim panem, zasłużonym w Polsce i znanym z czynów wojennych i nauki. On to przyczynił się wiele do wybrania na króla Jana Sobieskiego, a później w r. 1681 jeździł w poselstwie do Wiednia i Rzymu do Ojca świętego, wysyłany przez króla Sobieskiego.

Janek od Warszawy.

Bez czarny.

Krzew ten powszechnie jest znany, również i ziółka z kwiatu jego na post używane. Rośnie wszędzie około zabudowań gospodarskich i użyteczność jego jest wieloraka. Z jagód jego można gotować bryję i wyborną polewkę. — W Anglii robią z bzu wino, które ma smak przyjemny. Przodkowie nasi najwięcej cenili bez dla jego lekarskiej własności. Korzeń bzowy w winie gotowany i pity — wypędza puchlinę wodną.

Młode listki na wiosnę zebrane, nie są tak silne, i służą lepiej dla osób słabszych. Z listków młodych można też proszek robić, który pożywany z ciepłym rosołem mięsnym, służy przeciwko zatwardzeniu.

Sok z jagódek bzowych, używany z dobrym rosołem kurzym, do którego dodano wiele korzenia pietruszkowego, pomaga osobom cierpiącym na wodną puchlinę.

Powidełka bzowe gotują się w ten sposób: kwiat dojrzały bez szczypułek, gdy zwiędnie, tłucze się na drobno; do jednego funta kwiatu dodaje się dwa i pół funta cukru, — następnie stawia się to na słońcu i miesza często. Takie powidełka otwierają zatkaną wątrobę, rozpędzają wiatry i zapobiegają rozwinięciu się puchliny wodnej.

Liście z łojem wołowym lub kozłowym, przykładane zewnątrz, — bardzo użyteczne na bóle nóg. Liście zaś młode z mąką jęczmienną, uśmierzają wielką gorącość (gorączkę) goją spaleniznę, wrzody z którychby fistuły czyli ciągłe a wielkie ropienie powstać mogło. Wódka z kwiatu bzowego skuteczna jest przeciwko bólowi głowy, co pochodzi z gorąca. W tym celu macza się w niej szmatkę i na czoło przykłada, można się także myć taką wódką przeciwko ogorzeniu od słońca.

Pokazuje się z tego, że nawet taka mizerna roślina jaką jest bez czarny, na który mało kto i zważa, przynosi dla człowieka niezmierne korzyści. — To też trza na wszystko uważać, wszystko poznać, co rośnie koło naszej chałupy lub na polach naszych, to pewno Stwórca świata tego na prożno nie posadził.

Janko.

WAPNO
i pożytki z niego.

Mają też o czem pisać, o wapnie, toć my je znamy wszyscy, a używamy go do bielenia chałup i kominów — więc po co tam gadanie; tak pewno nie jeden pomyśli, skoro tytuł przeczyta. Lecz zamiast pogadywania, zastanówcie się lepiej nad wapnem, w czem i my wam pomożemy, a pewno owo zastanowienie się wyjdzie nam na pożytek.

W kraju naszym, chwała Bogu, na wapnie nie zbywa; jeżeli się jednak zdarzy, że go nie ma w której wiosce, — za to sprowadzenie nie trudne. A toć my wiemy o tem, — powiecie, prawda, że wiecie. Ale do czego używacie wapna? Ot zwyczajnie na bielenie chałupy i kominów. A czy to nie dosyć? Oj, że nie, bo nie, nawet na chałupy używacie wapna nieumiejętnie. Jeżeli się bieli ściany chałupy, trzeba się starać o to, aby się wapno nie wycierało i tym sposobem nie bieliło odzienia. Robi się to bardzo łatwo, a mianowicie, tym sposobem: do lasowanego i rozpuszczonego na rzadko wapna— dodaje się troche rozrobionej mąki i krochmalu, co razem wymięszane, daje bielidło trwałe, nie wycierające się i mające pewną szkliwość. Dobrze także jest mięszać do wapna troche rozgotowanego kleju, który utrzymuje szklistość i utwierdza bielidło na ścianach.

Ale nie na tem kończy się pożytek wapna. Doświadczenia czyli praktyka wielu gospodarzy pokazały, że wapno posiewane po roli, wpływa bardzo wiele na obfite zbiory zboża. A czy się to wapne używa w miejsce nawozu? Nie moi drodzy, wapno tylko ulepsza ziemię i nawóz, a tym sposobem przysparza obfitych żniw. Nałożone na wapno pieniądze, w krótkim czasie się opłacą i wzbogacają gospodarza, Nie znamy bowiem gospodarza, któryby wapniąc rolę, był zubożał, owszem, każdy się wzbogacił w krótkim czasie. A to jakim sposobem? poczekajcie, a zaraz powiem.

Nawóz zawsze jest potrzebny na rolę, bez niego bowiem nie rodziłaby ziemia. Zdarza się jednak niekiedy przy twardym gruncie gliniastym, albo iłowatym, że nawóz nie pomięsza się dobrze z ziemią, ale pozostaje nieużyteczny w bryłach roli. Trza zaś przyznać, że szkoda gnoju. Chcąc przeto uniknąć tego, dobrze jest posiewać taką ziemię drobnem wapnem. Wapno bowiem czyni ziemię pulchniejszą i mielszą, tak, że powietrze ją przenika i użyznia dla roślin i

owoców. Sucha rola poorana zostawia zazwyczaj za pługiem bryły, które szkodzą wzrostowi roślin i zboża, rola zaś taka posypana wapnem, rozsypuje się prędko i tem samem sprzyja bardzo wzrostowi zboża.

Często bardzo pola, ogrody i łąki, których ziemia jest kwaśna i sapowata, pokrywają się rozmaitemi, niszczącemi zboża zielskami. Dobrze także pola ogrody i łąki posiać wapnem — a wapno niedość, że niszczy owe chwasty, ale oprócz tego przyspiesza ich zgnicie, i tem samem odkwasza rolę czyli skutkuje, że kwas z ziemi ulatnia do powietrza. Z tej przyczyny szczaw, końskie liście czyli szczaw koński itp. zielska kwaśne, co to przeszkadzają wzrostowi zboża a trawy i szkodzą zdrowiu bydląt, zawsze znikają z roli po wapnieniu. Takie to pożytki przynosi wapno w gospodarstwie.

Wapno nie drogie — orka zacznie się za parę miesięcy, — dla tego też radzę wam po przyjacielsku, abyście, wedle mojej rady spróbowali wapno na pola rozsiewać, a przekonacie się o jego korzyści. Na początek i na przekonanie zróbcie to choć na jednym lub dwóch zagonach, gliniastej twardej albo kwaśnej ziemi, a zobaczycie, że nie doznacie zawodu.

Szymon od Krakowa.

Jak zachować mleko przez czas długi, aby było smaczne?

Udój mleka, w lej je zaraz w suche i wypłukane flaszki, zakorkuj takowe, — korki zaś drutem przymocuj. Następnie włóż butelki z mlekiem do kociołka, poprzekładaj takowe słomą, wlej tam zimnej wody, zrób pod kociołkiem ogień, i pal dotąd, aż się zagotuje woda. Zagaś po tem ogień, niech woda ostygnie, wyjmij flaszki, zalej korki pakiem, żywicą albo lakiem gdy obeschły, następnie włóż w trociny albo piasek i zachowaj w koszach.

W taki sposób przyrządzone mleko, trzyma się rok i więcej smakowicie i słodko, tak, jakby co dopiero było wydojone, dla tego da się szczególnie użyć do długiej podróży — albo też w czasie żniw przy upałach letnich.

WAWRZYNEK.

Wawrzynek albo wilcze łyko, jestto krzew wyróżniający się od innych wczesnym i miłej woni kwiatem koloru różowego, rośnie zwykle po lasach w cieniu drzew innych, zapuszcza korzenie głębo w ziemię i nader jest krzaczysty czyli kapiasty. Kwiat wawrzynku wydaje owoc, jagodę wielkości grochu, zwykle koloru ciemnoczerwonego, która trucizną jest dla ludzi. — Powszechnie ludzie mówią, że i wilk się otruje, zjadłszy tej jagody, dla tego też podobne dano jej nazwisko. A przecież służą te jagody do lekarstw, a nawet liście i kora do naciągania pęcherzów, zamiast wizykatoryi, lub też gdy potrzeba utrzymywać jątrzenie się ran.

Kora wawrzynku w zapaleniu ócz przedawnionem, przykładana na ramieniu, sprawia uśmierzenie tych cierpień; środkowe łyczko zaś leczy żółciową chorobę u koni, gdy się tem okłada schorzałe nogi konia i często je octem odwilża. Ponieważ ten krzew jest piękny i dosyć wcześnie kwitnie, przeto pielęgnują go i po ogrodach, wszelakoż trudno go przesadzać, a chodowanie z nasienia jest za nieco przydługie. Najlepiej przesadzać go w jesieni w miejscu ocienionem, lecz dla jego szkodliwości nie zaleca się tego, bo sam zapach kwiatu ból głowy sprawia, nadto pszczoły chciwie miód z niego zbierają, który nie służy dla zdrowia przez znajdującą się w nim truciznę.

Staszek.

Wosk topolowy.

Pączki kwiecistych liści z topoli zwyczajnej, w czasie ich największej lepkości zbierane, wydają z siebie przez wyciśnięcie płyn dosyć lepki, który podobny do wosku, w gospodarstwie wielkie przynosi korzyści.

Chcąc zrobić ten płyn, tak się postępuje: uzbierane pączki tłucze się w stępie albo w donicy, i zlewa wrzącą wodą, ażeby zmiękły należycie, poczem daje się tę masę do worka czystego i wyciska należycie przez prassę. Gdy ten płyn ostygnie, natenczas zupełnie jak wosk stężeje, którego użyć można do robienia świec itp. oświetlenia, albowiem dobrze się pali i przyjemny zapach wydaje.

Ponieważ i inne drzewa a mianowicie kasztany dzikie podobne lepkie pączki wydają, zatem nie byłoby od rzeczy uczynić próbę, czyli by i z nich nie dał się wyciągnąć czyli wycisnąć płyn woskowy.

Co słychać w świecie?

Z naszą ugodą jeszcze nie przyszło do końca i zdaje się nawet, że nie będzie tak prędko załatwioną. Miarkując z tego, jak sobie z nią postępują w Radzie Państwa, przypuścić należy, że owa sprawa galicyjska będzie rozbierana dopiero w jesieni. Czy taka zwłoka

wyjdzie nam na korzyść, — na to nie umiemy jeszcze odpowiedzieć — bo ugoda nie załatwiona. Sądząc jednak z teraźniejszego postępowania z ugodą galicyjską, jakoś nie bardzo, mamy dobrą nadzieję, o jej zakończeniu.

Temi dniami np. pan Herbst wypracował projekt ugody z Galicyją — a to na podstawie elaboratu Rady Państwa, — czyli artykułów w których się mieściły warunki ugody z Galicyą, które zostały ułożone na podstawie rezolucyi sejmu galicyjskiego.

Abyście wiedzieli jakie warunki ugody przedstawia p. Herbst Galicyi w owem projekcie podajemy go w całości.

I tak: Za zezwoleniem obu Izb Rady Państwa rozporządzam co następuje!

Artykuł I.

Następujące przedmioty co do królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Ks. Krakowskiem wyłączają się z zakresu Rady Państwa i będą załatwione konstytucyjnie w sejmie i z sejmem galicyjskim, z zachowaniem ciągłem odnośnych przepisów ustaw zasadniczych.

(To znaczy, że wszystko to, co będzie zawarte poniżej, sejm galicyjski może spełniać i postanawiać. Redakcya.)

a) Ustawodawstwo o urządzeniu Izb handlowych i przemysłowych (to jest, że sejm ma prawo uchwalać prawa potrzebne dla handlu i przemysłu galicyjskiego, Redakcya.)

b) Ustawodawstwo o instytucyach, zakładach kredytowych i ubezpie zenia o bankach, z wyjątkiem banków emisyjnych i o kasach oszczędności. Ustawodawstwo to atoli wykonywanem będzie tylko w zakresie ustawodawstwa państwowego w sprawach handlowych w ogóle a w szczególności towarzystw akcyjnych i obowiązująca siła jego ogranicza się tylko na przestrzeni Galicyi.

c) W granicach ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli państwa, ustanowienie zasad szkolnictwa co do szkół ludowych i gimnazyów tudzież ustawodawstwo o uniwersytetach, w niemieckich gminach w Galicyi język niemiecki ma używać praw języka krajowego i tak w drugiem gimnazyum we Lwowie jak i w realnem gimnazyum w Brodach utrzymany będzie nadal język niemiecki jako wykładowy. Postanowienie o zaliczaniu odbytych w zakładach galicyjskich lat szkolnych i studiów i o ważności otrzymanych w takowych zakładach świadectw i stopni akademickich w innych królestwach i krajach wydane będą w drodze ustawodawstwa państwowego. Galicyjskiemu wszakże ustawodawstwu krajowemu wolno będzie w przedmiocie zaliczania odbytych studiów szkolnych w zakładach innych królestw i krajów tudzież w przedmiocie otrzymanych w takowych zakładach świadectw i stopni stanowić to, co Galicya dotyczy.

Inne artykuły projektu ugody, ułożonego przez pana Herbsta podamy w następnym numerze. Teraz powiemy słów parę o punkcie C) artykułu I.

Według tego punktu szkoły galicyjskie wszystkie bez wyjątku tak na wsi jak i w mieście podlegają takim ustawom, jakie sejm galicyjski ustanowi. Będzie więc wolno sejmowi, zmienić złe szkoły, podwyższyć płacę nauczycielom, obmyślić środki, któreby dały potrzebne fundusze na szkoły, w razie gdyby suma przeznaczona teraz na szkoły, nie wystarczała itp. Jestto bardzo dobre, co prawda, ale kiedy już sejm ma stanowić o szkołach— to już we wszystkiem, co się do szkół odnosi — a robi to wszędzie tak, jak będzie lepiej dla ludu i dzieci, co się mają uczyć. W paragrafie a raczej punkcie C) tego paragrafu zastrzeżono, aby język niemiecki był w gminach niemieckich Galicyi, — i aby w drugiem gimnazyum to jest: wyższej szkole we Lwowie jak i w gimnazyum w Brodach uczono tylko po niemiecku. Nam się zdaje, że obyłoby się bez tego zastrzeżenia, — sejm by to pewno zrobił sam, — jeżeliby się okazała tego potrzeba. Czy uczenie po niemiecku w tych szkołach kraju polskiego — będzie pożyteczne — nie wiemy.... Zresztą i tak język niemiecki jest dzisiaj uczony w każdej szkole, a więc każdy Polak z Galicyi może się nauczyć tej potrzebnej mowy.

Chcielibyśmy wam mówić wiele o tem, co się dzieje w świecie — ale, że nic ważnego nie słychać, więc na tem poprzestajemy.

Źle się dzieje na świecie, doprawdy źle. Kiedy ludziska nie prowadzą ze sobą zaciętej wojny — wtedy sam Pan Bóg zsyła ciężkie kary na człowieka. I tak np. grady biją po świecie, będzie ztąd wielka drożyzna; — W kraju włoskim, góra, co się nazywa *Wezuwiusz*, ciągle ogniem i roztopionymi kruszcami miota na okolicę i tym sposobem pali i niszczy wsie i miasta i tysiące ludzi o śmierć przyprawia.

W tych dniach znowu Czechy Pan Bóg nawiedził straszną klęską. Rzeka *Mołdawa,* co płynie przez Pragę miasto stołeczne tego kraju, — wylała tak okropnie, że nikt, a nawet ani stare książki nie pamiętają takiej klęski. Całe miasto Praga, wsie i miasteczka prawie na milę od rzeki zostały pozalewane — tysiące więc ludu jęczy w niedoli!

ROZMAITOŚCI.

Jak piwo od skwaśnienia latem zachować. Weź świeże jajo, pożgaj je szpilką i włóż z obranemi bobkami i trochę chmielu i jęczmienia we worek. Wpuść go dziurą w beczkę a piwo nie skwaśnieje.

Od Redakcyi.

Upraszamy o wczesne reklamowanie numerów zalegających, najdalej do dwóch tygodni, bo później przy końcu roku żadnych reklamacyj uwzględnić nie będziemy mogli.

Kierujący pismem Fr. Ksaw. Martynowski.
Redaktor odpowiedzialny: H. Jordan.

Wydawca S. Jordan. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.